

# PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca w objętości jednego arkusza.  
Adres Redakcyi: Tarnów (w Galicyi).

Przedpłata roczna wynosi:  
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

## Od Redakcyi.

Rozpoczynając rocznik VI. zwracamy się do Szanownych Czytelników i Przyjaciół »Poradnika« z kilku słowy.

Pismo tego rodzaju co »Poradnik« może rósć i doskonalić się tylko wtedy, jeżeli liczba jego abonentów wzrośnie do miary takiej, że pokryje koszta papieru i druku i pozwoli na płacenie współpracownikom stosownego wynagrodzenia. Gdzie koniec z końcem z trudnością się schodzi, gdzie się trzeba liczyć nietylko z »koronami«, ale i z »groszami«, tam można służyć sprawie jako tako, ale nie tak, jakby się chciało i powinno. Czasy są niewątpliwie ciężkie, jutro niepewne, walka o byt wyleżona; skoro jednak w tej walce chodzi nam nietylko o byt materialny, skoro na sztandarze naszym wypisane między innymi i hasło »o język ojczysty«, może »Poradnik« iść naprzód z przeświadczeniem, że nie przeszkadza, ale dopomaga....

Znamy braki naszego pisma, czujemy dobrze, że nam ciasno, ale nie możemy się puszczać na wzburzone fale i pismo zaprzepaścić, zamiast je rozwijać. Niech Szan. Czytelnicy sami osądzą, czy teraz stosowna pora do czynienia prób i doświadczeń. Zatrzymujemy tedy całą zewnętrzną formę pisma i nadal, o jego wewnętrzne udoskonalenie usilnie się starając. I tu jednak prosimy o pomoc, prosimy o zapytania w wątpliwościach, jakie się tylko nasuną, jeżeli ich jeszcze nie omawiano w »Poradniku«; nie możemy bowiem powtarzać tego, cośmy już raz omówili, i w razach takich notować będziemy krótkie wskazówki drobnym drukiem na końcu działu »zapytań«<sup>\*)</sup>. — Prosimy szczególnie o wyciągi błędów z dzieł czytanych, celem umie-

<sup>\*)</sup> Dawniejsze roczniki wszystkie z wyjątkiem I. można nabywać w ekspedycjach głównych po cenie prenumeracyjnej, dopóki zapas niewielki starczy. W razie wyczerpania zasobu, cena ostatnich egzemplarzy musi być podniesiona.



szczenia ich w »Pokłosiu«. Dział ten ważny, może ważniejszy niż inne, musi często szwankować, bo sam redaktor nie zdoła go zapęłnić. Nie mniej pożądane są przyczynki do »skarbonki«, która w ostatnim roku była bardzo pusta.

W końcu jeszcze jedno. Zasypani często jesteśmy pytaniami, jak ten lub ów wyraz niemiecki przełożyć na język polski. Tego rodzaju sprawy należą do słownika nie do »Poradnika«; dla oszczędności miejsca nie będziemy w przyszłości na nie odpowiadać, chyba, że pytający sam podaje przekład i prosi o jego ocenę.

Wszelkie zapytania czy przyczynki prosimy pisać wyraźnie i na jednej stronie, w przeciwnym razie bowiem nie będziemy mogli z nich korzystać.

## I. Poczucie językowe a rozumowanie.

Napisał

Roman Zawiliński.

Idąc ulicą spostrzegam w drzwiach sklepu napis następujący:

Tu dostać można  
spirytus  
denaturowany.

Prawda, sklep izraelicki, a w Galicyi — niestety — nie spotkasz u tej sfery ludności poszanowania dla języka polskiego, pomimo tylu wieków pobytu między ludnością rodzimą! Ale przecież rzecz to szczególna, że tego rodzaju błąd językowy spotyka się u ludzi za ledwo piśmiennych, którzy przejmują się właściwościami mowy ludowej. Zbliżyłem się do napisu i spostrzegam, że na końcu wyrazu »spirytus« było u, lecz później zatarto je starannie kredą; a więc poczucie językowe dyktowało składnię właściwą, lecz rozumowanie kazało zatrzeć końcówkę dopełniacza, i połączyło czasownik dostać, z biernikiem.

Parę kroków dalej w handlu towarów galanteryjnych chciano się pochwalić, że można tam dostać rękawiczek zarówno »własnego« wyrobu, jak i praskich i pomimo trudności wymówienia napisano »pragskich«, rozumując, że bez g nie byłoby wiadomo, czy to towar z Pragi.

Wystarczyło mi obejrzeć się na drugą stronę ulicy, aby dostrzedz nowy dowód fałszywego rozumowania: »X. X. krawiec męzki« — bo (powiadają) przecież to pochodzi od wyrazu mąż, który ma na końcu osnowy ż.



Fabrykant cykoryi w Pradze, Kolb, rozsyła ogłoszenia po Galicyi, i postarał się nawet o to, że jego firma góruje nad innymi na wozach tramwajowych krakowskich: »Kupujcie cykoryę Kolba«. Czy nadesłał gotowy polski napis — wątpię; raczej prawdopodobieństwo każe przypuścić, że był to napis niemiecki, w którym dopełniacz Kolba brzmiał »Kolbs«. Że zaś Niemcy owo *s* dopełniacza często przy nazwiskach oznaczają w formie przyczepki i w kształcie mniejszym dla lepszego uwydatnienia formy mianownika — przeto tłumacz polski naśladownictwo posunął do tego stopnia, że i końcówkę dopełniacza polskiego *a* umieścił u góry nazwiska w kształcie małym: KOLBA<sup>A</sup>. Z Krakowa dostało się to już i do miast i miasteczek, albo może tu i tam wprost od fabrykanta, i wywołuje rozumowanie, że polska końcówka *a* jest taką samą cechą dopełniacza jak niem. *s*, i że to, co tę końcówkę poprzedza jest nie osnową, ale mianownikiem!

Ten sposób patrzenia przez okulary niemieckie na imiona własne polskie wiedzie do dalszych następstw, o których już pisaliśmy. (Por. I, str. 113—116). Uważa się nazwiska obce za zupełnie nieodmienne, nietykalne, z obawą doczepia się do nich końcówki polskie za pośrednictwem apostrofu (') a w dalszym następstwie uważa się i imiona własne polskie za równie nieodmienne, bo nużby kto (zwłaszcza cudzoziemiec!) myślał, że ja się nazywam np. *Lindego* a nie *Linde* — a cudzoziemiec przecież nie umie języka polskiego. Pisze się więc: Księgarnia E. Wende i Sp. a nie »Wendego i Sp.« jak być powinno; »Skład wyrobów jarosławskich i kostromskich Kamil Teleśnicki« (zam. K-a T-ego); »Wyroby masarskie M. Kurkiewicz« (zam. M. K-a) i t. p.\*).

Jakie są tych zjawisk przyczyny?

Pierwsza i najważniejsza — to niedostateczne wykształcenie szkolne. Czegóż bowiem, jeżeli nie tej przyczyny skutkiem jest twierdzenie człowieka poważnego i bardzo inteligentnego, że »przed laty... rzeczowniki na *-ec* (chłopiec, kopiec, kupiec...) w mian. l. mn. miały końcówkę *-e*« (a więc chłopce, kupce? Red.), albo że »okręta i urzęda chyba nigdy do dziwolągów nie należały«. Począwszy od gramatyki Kopczyńskiego (1817) aż do ostatniego wydania Małeckiego (1899) przejrzelśmy wszystkie dla pewności i przekonaliśmy się, że *nigdy* u nas nie było *chłopce, kupce*, a zawsze karcono *okręta i urzęda*.

\*) Jeden z przyjaciół naszego pisma nadesłał nam wycinki z »Kurjera Świątecznego«, inny z »Gazety Polskiej«, w których na każdej niemal stronie są dowody gwałcenia języka polskiego tego rodzaju formami jak: *Bracia Polakiewicz, pani Baranton, wdowa Kauffman, Michalina Dybek* itp. Na tego rodzaju lekceważenie języka »Poradnik« nie poradzi, ale szkoła i społeczeństwo; my nie mamy »egzekutywy« lecz *ra dę*.



Widocznie u Szanownego naszego Korespondenta pomieszały się kategorie deklinacyjne, bo nie miały silnego oparcia w nauce szkolnej. Można nad tem ubolewać i ubolewać należy, ale są to stosunki od nas niezależne, których na razie zmienić nie możemy. Gdyby jednak poczucie godności własnej było w społeczeństwie silniejsze, gdyby nie wyjątkowe jednostki (tzw. oryginały), ale ogół ludzi wykształconych (tzw. inteligencja) nie pozwolił na urąganie językowi, ale karmił, napominał, poprawiał, i prostował — niewątpliwie obudziłoby się sumienie językowe a choćby tylko ostrożność i należyta uwaga.

Przyczyną drugą to wpływ obcy postronny, którego nie równoważy tamta. W stosunkach handlowych i przemysłowych, w stosunkach urzędowych, na poczcie, na kolei żelaznej i gdziekolwiek indziej skazani jesteśmy na silny często przeważny wpływ języka niemieckiego lub rosyjskiego. Zaczyna się od rzeczy drobnych, od nazw pospolitych, idzie do wyrażeń i zwrotów, aż dochodzi do deklinacji i konjugacji. Kropla po kropli sączy się jad — non vi sed saepe cadendo!... Od rzemyczka do trzewiczka, od jednej nazwy do całej konstrukcji niepolskiej i potem pozostaje cień tylko tego, co nazywamy językiem polskim. Są *verba* i *voces*, ale niema *ducha*...

Na dwu poprzednich wyrasta przyczyna trzecia najdonioślejsza — *rozumowanie*, oparte na fałszywych przesłankach. A więc oglądanie się na obce wzory, obawa niedokładności, pogarda dla języka ludu i usiłowanie odróżnienia się nawet w mowie — to podstawy fałszywego rozumowania. Dla języka naszego nie może być pod żadnym względem wzorem język inny; tylko jego własna tradycja, jego wielcy pisarze, jego współczesne potrzeby i dążenia są miarą i wskazówką jego rozwoju. Kto się sam nie szanuje, nie może u drugich wzbudzić dla siebie szacunku; kto pozwala, aby mu do ręki wkładano ogłoszenia »*tabaczej* (!) fabryki« lub »fabryki *gilz* (!) do papierosów«, kto pije »maltzym smaczny i *karmny* (!)« ze »*strzelnie na gwint* zamkniętych opatentowanych słoików« i nie czuje urągania z języka polskiego, temu ani papierosy smakować będą, ani »maltzym« przyniesie zdrowie. Niech kupiec lub fabrykant obcy wie, że odbiorcy szanują swój język, a postara się i o korespondenta polskiego i o dobrze po polsku napisane ogłoszenia.

»Wszelki, choćby najdawniejszy i najpospolitszy nałóg, zniżyć kark swój powinien przed rozumnym prawodawcą językowym... Miłyż Boże! budynki, pojazdy, stroje i najmniejsze gospodarstwa obchody do większej coraz prowadzimy doskonałości, ...a tłumaczkę myśli i serca, język, tak leniwie pielęgnujemy, iż duch ojczysty lękać się zaczyna...« (X. O. Kopczyński »Poprawa błędów« str. 54).

---



## II. W SPRAWIE PISOWNI NASZEJ<sup>1)</sup>.

### I. — *yja*, — *ya*, czy — *ja*?

Jedną z poważnych wątpliwości stanowi pisownia imion własnych, a nawet nazw technicznych, przejętych głównie z języka łacińskiego, a upowszechnionych w naszym języku. Nazywam to wątpliwością dla tego, że nawet między powagami literackimi niema zgodności i jednostajności w używaniu tej pisowni. Ponieważ zaś prawda może być tylko jedna, zachodzi więc potrzeba orzeczenia: którą z tych używanych pisowni można uważać za uzasadnioną i prawidłową, a zatem która powinna być przyjęta przez ogół.

Oto jedni piszą *Francya*, drudzy *Francyja*, a niektórzy *Francja*.

Jądro wątpliwości leży w użyciu głosek: *y*, *i*, *j*. — Wątpliwość ta wynika stąd, że wymawianie przytoczonego wyżej wyrazu zachowujemy tak, jak ono drogą tradycji przeszło do nas od starożytnych Rzymian i przyjęte tą drogą brzmienie pragniemy uwydatnić w mowie pisanej. Potrzeba zaś rozjaśnienia i usunięcia tej wątpliwości okazuje się tem konieczniejszą, że napotykamy ją przy używaniu mnóstwa innych wyrazów, oznaczających nazwy krajów, miast osób, a nawet pojęć umysłowych. Bliższe wyjaśnienie tego znajdzie się w dalszym ciągu niniejszego głosu; w tem miejscu ograniczam się na kilku przytoczonych słowach, wstrzymuję się od wskazania poszczególnych nazw o wątpliwej pisowni, a to dla tego, abym pisząc którykolwiek z podobnych wyrazów, nie nadawał im cechy rzeczy już osądzonej, i prawie z przekonaniem o gruntowności i nieomyślności mego poglądu.

Przystępując teraz do samej sprawy, uważam za rzecz właściwą a nawet konieczną postawić dwie tezy, które, według mego skromnego zapatrywania się, zdają się niewątpliwymi — a mianowicie:

pierwsza: że w języku polskim (w ogóle? P. Red.) brzmienie, to jest wymawianie każdego wyrazu jest zupełnie zgodne z jego pisownią — a stąd, że pisownia każdego wyrazu powinna być zastosowaną do ustnego brzmienia;

druga: że każda z przytoczonych na wstępie głosek: (*y*, *i*, *j*) ma swoją wyłączną naturę i przeznaczenie; a z tego pojęcia wywiąże się sposób bezbłędnego pisania wyrazów, do których wchodzi te głoski.

<sup>1)</sup> W tym dziale umieszczać będziemy głosy naszych Szan. Czytelników bez względu na ich wartość naukową. Po każdej sprawie z osobna wyrazimy swoje zdanie.



Wytykając błędność pisowni tych lub owych wyrazów, opierać się będą na jednej z dwóch zasad:

albo że ten lub ów sposób pisania nie może być używany,

albo że brzmienie danego wyrazu (cudzoziemskiego), zgodne zupełnie z brzmieniem czysto polskich wyrazów, wymaga też zgodnej z tem ostatniem brzmieniem pisowni. Co się tyczy przeznaczenia i właściwości głosek *y, i, j* — to chociaż przytaczanie zasadniczych praw gramatyki może być uważane za zbytne dla tych, którzy mają sędzić przedstawioną sprawę, nie pomijam tego jednak, aby tem dobitniej i silniej uwydatnić sposób mego zapatrywania.

Otóż w tej mierze sędzę:

1) Że głoska *y* jest samogłoską, która wytwarza oddzielną zgłoskę (syłabę) czy to stojąc po spółgłosce — np. *ty, my, zły, dobry* — czy postawiona między dwiema spółgłoskami np. *syn, rym, krzyż* — *y* nie może zaczynać zgłoski w żadnym polskim wyrazie.

2) Głoska *i* używa się w języku polskim dwojako:

raz jako samogłoska, stojąca bądź na początku zgłoski przed spółgłoską — np. *i-dźmy, po-ić* — bądź w środku zgłoski między dwiema spółgłoskami np. *sil-ny, po-cisk* — bądź na końcu zgłoski po spółgłosce np. *drzwi* — albo nareszcie stanowiąc samodzielnie zgłoskę np. *i-gła, i-stota*;

drugi raz jako środek zmiękczenia głosek twardych, gdy te stojąc przed samogłoskami, potrzebują zmiękczenia np. *całość, ciało; most, namiot; sosna, siostra; pełny, piekarz*.

Nie zapominajmy jednak, że z pomiędzy spółglosek jedne są miękkie z natury, jak *l*, i dla tego przy łączeniu się z samogłoską nie potrzebują pośrednictwa zmięczającego *i*, a zatem piszemy: lasek, leniwy, lody, ludzie; drugie żadnego zmiękczenia nie znoszą, jak *ł, r, ł, d* — po nich więc *i* nie może być używane.

3) Głoska *j*. Do jakiego rzędu należałoby ją zaliczyć, trudno oznaczyć; nie jest ona spółgłoską (? Red.), bo nie daje się wymówić żadnem z narzędzi mowy (wargi, język, zęby, podniebienie) i dla tego nadano jej nazwę zupełnie oddzielną (jota). Niepodobna też oddać jej brzmienia oddzielnie; nie może być użyta z inną spółgłoską, ani przed nią, ani po niej (jak używają się inne spółgłoski np. *kra, stróż, broń*) i wymaga koniecznie oparcia się na samogłosce, bądź stojąc przed nią — np. *jasny, jeden, jutro* — bądź po niej np. *maj, strój, siejba*.

Oto są prawidła i uwagi, które powinniśmy mieć w pamięci i szanować, ilekroć wypadnie napisać jeden z wyrazów cudzoziemskich, jakie tu niżej przytoczę; zaniedbując tego ściągniemy zarzut nieświadomości, trudniej do przebaczenia — albo i lekceważenia prawideł pisowni, co już jest nieprzebacalne.



A teraz przypatrzmy się wyrazowi, który przytoczyłem na wstępie sposobem przykładu. Ponieważ w języku naszym nie mamy czystopolskiego wyrazu, któryby brzmieniem był zbliżony, i mógłby służyć za wzór wymawiania, postaram się więc tylko udowodnić, że żaden z przytoczonych sposobów pisania dopuszczony być nie może. A mianowicie:

Gdybyśmy pisali *Francya*, to przy uwadze na prawidłó wymawiania zgodnie z pisownią, i na własność samogłoski *y*, wyraz ten dający podzielić się na trzy zgłoski: *Fran-cy-a* — należałoby czytać i wymawiać tak, jak czytamy inne wyrazy do których wchodzi samogłoska *y* np. *Dy-o-nizy* — *Cy-a-xares* — *Me dy-o-lan*, wy-o-braźnia. A przecież nikt z używających takiej pisowni, wyrazu tego w ten sposób nie wymawia.

Gdybyśmy pisali: *Fran-cy-ja*, należałoby czytać tj. wymawiać tak, jak wymawiamy: *szy-ja*; *bo-je*; *za-kry-ję* itp.

Nareszcie czytając napisane *Fran-cia*, wymawialibyśmy tak, jak się wymawia: *bo-cian*; *cio-cia* itp.

Nie używamy żadnego z tych brzmień, bo żadne nie odpowiada temu, jakie doszło do nas drogą tradycyi. Zachodzi więc pytanie jak oddać to brzmienie na piśmie? Nie pozwalając sobie odpowiadać stanowczo, odzywam się tylko z propozycją: czy nie byłoby właściwem używać tu głoski *j* i pisać *Fran-cja*, jak to daje się już dostrzedz w pisowni stale używanej przez *Redakcję „Kurjera Warszawskiego“*. Zdaje się, że używając tej pisowni zachowalibyśmy brzmienie wyrazu w tym kształcie, w jakim doszedł do nas drogą tradycyi.

*Suwałki.*

Dok. nast.

*Walerjan Staniszewski.*

### III. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Porzucając grupowanie zapytań podług kategorii gramatycznych jako bezcelowe, będziemy odtąd wszystkie zapytania oznaczać liczbami porządkowymi i zachowamy następstwo chronologiczne tj. porządek taki, w jakim je otrzymaliśmy. Tym sposobem umieszczając będziemy tyle zapytań, na ile miejsce pozwoli, bez względu na ich treść i rodzaj.

#### 1. Aar czy Aara? (S. R.)

Czy rzeka *Aare* zowie się po polsku *Aar*, czy *Aara*? Słowacki użył w poemacie »W Szwajcaryi« nazwy *Aar*. Jeżeli tak, to jakiego rodzaju ma być ta nazwa?

— Tak rzadko tę nazwę napotkać można u nas, że trudno o niej sąd wydać. Skoro jednak Słowacki ma *Aar*, nie mamy powodu te



formy zmieniać, ale owszem zastosować do niej rodzaj tj. męski: ten *Aar*, jak *Ren*, *Wieprz*, *Bug*, *San* itp.

## 2. Warunkować? (Dr. J. F.)

Czy można użyć czasownika »warunkować«, (bedingen?)

— Jest to słowo stosunkowo młode, może być, że nawet utworzone na wzór niem. *bedingen*, ale nie bezmyślnie przetłómaczone. Użycie jego jest dosyć powszechne, chociaż brzmienie niemiłe. Dlaczego? Oto najpierw tkwi w niem cały wyraz niemiecki *Wahrung* stpol *warunk* później *warunek* tak, jak *Trunk-trunk-trunek*, *szafunk-szafunek*, *wizerunk-wizerunek* itp. Nadto jeżeli zestawimy podobne przyswojenia z j. niem. nigdzie nie spotkamy czasowników od całego tematu rzeczownikowego utworzonych, ale od pierwiastka, np. *frasunek-frasować (się)*, *rachunek-rachować*, *werbunek-werbować*, *rabunek-rabować*, nawet *poczęstunek-poczęstować*, *podarunek-podarować*, z czego jasno wynika, że od *warunku* powinien czasownik brzmieć *warować* i złożony: *zawarować*. Lepiej tedy unikać *warunkowania* a mówić: *zawarować*, *zastrzedz sobie*, *uczynić zawisłem od warunku...* itp.

## 3. Babka proszalna? (Dr. I. F.)

»Słowo polskie« w »marginesie« z dnia 20. IV. 1905 pisało: *babka proszalna* (żebraczka); czy to dobrze?

— Przymiotnika *proszalny* nie mają nasze słowniki, ale jest on dosyć pospolity. Czemuż jednak używać dwu wyrazów, skoro *żebraczka* zupełnie dobrze rzecz oddaje.

## 4. Przeglądać a przepatrywać? (Dr. I. F.)

Czy można zamiast *przełglądając* powiedzieć *przepatrując*?

— Można, ale jest pewien odcień znaczenia, podany w Słowniku Lindego. *Przełglądać* znaczy więcej powierzchownie, *przepatrywać* zaś jest bliżkie badaniu, albo *podpatrywania* w złej myśli.

## 5. Czy to germanizm? (Dr. I. F.)

»Głos lekarzy« (1905, Nr. 3 str. 3) pisze: »Pozwólcieź i mnie parę słów zwrócić do *Panów*«. Czy to nie germanizm: *einige Worte an Sie richten*?

— Tak się zdaje; lepiej bowiem byłoby powiedzieć: »Pozwólcieź Panowie, że się i ja do Was zwrócę z kilku słowami«, albo, »Pozwólcieź i mnie, Panowie, przemówić do Was słów parę«.

## 6. Przychodzić do czego — germ? (A. Br.)

»Skąd ty *przychodzisz do tego?*« oczywisty germanizm. Czemu jednak to zastąpić?



— Zwrot *przychodzić do czego, przyjść do czego* w znaczeniu osiągnąć co, nabyć, — nie jest germanizmem, jak świadczy Słownik wileński, a nawet Słownik Lindego. Do rzeczy to nic niema, że zwrot niemiecki »wie kommst du dazu« jest identyczny.

### 7. Orzecznik przymiotny w 1. czy 6. przyp.? (JMG.)

Jak się powinno mówić: *wiosna była przyjemna*, czy *przyjemną*.

— «Orzecznik przymiotny (tj. przymiotnik tworzący orzeczenie ze słowem posiłkowym *być*) zgadza się z podmiotem zawsze w przypadku i liczbie, a oprócz tego w 1. poj. w rodzaju, w 1. mn. w formie (osobowej lub rzeczowej.) np. *Dobra była rada* (Mick.) *Pogoda była prześliczna*, *czas ranny*. (Mick.) *Noc była widna* (Sienk.) *Wioska jest twoja* (Krasic.)« — Tak podaje A. Krasnowolski w swej »Systematycznej składni j. pol.« (Warszawa 1897) na str. 38. Wprawdzie na str. 39. ogranicza sam to prawidło twierdząc, że »uchodzi niekiedy stawianie orzecznika przymiotnego w 6. zam. 1. przyp.) — »jeżeli przy przymiotniku łatwo się domyślić opuszczonego rzeczownika i jeżeli łącznik *być* stoi w bezokoliczniku« — atoli te wyjątki są bardzo nieliczne, a powyższa zasada jedynie racjonalna.

### 8. Koszta a utraty. (R. S.)

*Koszta* (Kosten) po polsku? Czyby nie można ich oznaczyć, jak n. p. Czeši, *utratami*. (Koszta sądowe-utraty sądowe). Wszak »koszta« stanowią coś, co utracamy.

— Między *kosztem* a *utratą* czy *stratą* w j. polskim jest taka różnica znaczenia, że się jedno drugim zastąpić nie da; raczejby można niekiedy użyć zamiast kosztu — *wydatek*, *nakład*. Wyraz to zresztą nie niemiecki, ale łaciński średniowieczny, przyswojony do wielu języków.

### 9. Handlarz a kupiec. (R. S.)

*Handlarz*: dlaczego nie *kupiec*? Wszak mamy: *kupiectwo* zamiast *handlu*, *sprzedawać* zamiast *handlować*.

— Bardzo słusznie ktoś zaprzeczy — ale *kupiec* jest dzisiaj pojęciem szcuplejszem, a *handlarz* ogólniejszem; nie każdy sprzedający jest zarazem kupcem. Wszak *lichtarz* można niby zastąpić *świecznikiem*, a przecież to obecnie różne przedmioty. Nie możemy tamować rozwoju językowi, gdzie niema błędu, ale zapożyczenie się i przyswojenie.

### 10. Kwestya a sprawa. (R. S.)

Jeszcze: *kwestya*. Dlaczego nie: *sprawa*, *rzecz*, *pytanie*, *zagadnienie*. Szan. Red. sama używa tego przybysza (V. 9. 139.)



— Tak jest, używa świadomie i używać będzie, ponieważ *kwestyi* nie zastąpi żaden z podanych wyrazów, tak jak *handlarza* nie zastąpi *kupiec*. Wyrazy przyswojone z języków klasycznych nie są »przybyszami« w znaczeniu *intruzów*, bo są nabytkami cywilizacyjnymi u wszystkich narodów oświeconych.

#### 11. Kwestyonaryusz-zapytannik. (R. S.)

*Kwestyonaryusz*. (Por. V. 9. 139.) Czy go nie można nazwać *zapytannikiem*?

— Jeżeli kto zrozumie »*zapytannik*«, może go używać. Dla nas jest on bardziej obcy, niż *kwestyonaryusz*.

#### 12. Da się, nie da się — germanizm? (R. S.)

*Da się, nie da się* itd. — wstrętny germanizm, aż trzykrotnie spotkany w nr 9. (V.) »Poradnika« str. 132: użycie ich da się usprawiedliwić zamiast: można usprawiedliwić; str. 134: niemało jeszcze dałoby się o tej sprawie powiedzieć (zamiast: możnaby... powiedzieć); str. 141: założenie opatrunku lub szwu da się zastąpić (zamiast... możnaby zastąpić).

To »*da się*« — »*lässt sich*« coraz bardziej się rozpanosza. Niedługo doczekamy się może »Tego nie da« (das gibt's nicht) zamiast... *niema* lub *to nie istnieje*.

— Germanizmu w tem nie widzimy, a jeżeli jest, to bardzo zardawniony, skoro go spotykamy u Skargi w Żyw. ŚŚ. 230 (podług Lindego): »Trzeba mężnie walczyć a *nie dać się* zwyciężyć«.

#### 13. Koromysło — po polsku? (I. Dr.)

Jak po polsku (książkowym językiem), nazywa się *drażek*, na którym po obu końcach noszą wiadra z wodą. Na Rusi nazywa się: »*koromysło*« w ludowej mowie (kaliskie) »siady«, »pedy«. (NB. w »Wiśle« 1905. Zeszyt I str. 15. »*koromysło*« użyte w znaczeniu różnych narzędzi tkackich (skąd?)

— W języku literackim wyraz taki istnieje o tyle, o ile mowa o narzędziu samem; a że tego używa lud tylko, więc tylko ludowe nazwy istnieją np. w okolicach Tarnowa: *nosidło*, lub *kule*. Jakim sposobem w »Wiśle« użyto »*koromysło*« na oznaczenie jakiegoś narzędzia tkackiego — nie wiemy.

#### 14. Przymiotniki od rzecz. *Wołga*, *Brzeg*, *Brześć*. (I. Dr.)

Wszak przymiotnik od »*Wołga*« powinien być »*wołski*« a nie *wołński*? Czy od »*Brzeg*« (Briegen) i od »*Brześć*« w obu razach = *brzeski*?

— Dotychczas używano od *Wołgi* przymiotnika *wołżański* (pochod.



od *Wołzanin*) jak *rabczański, wiślański, (nadwiślański)*. Od *brzegu* jako imienia posp. tworzymy przym. *brzeźny* od *Brześcia-brzeski*; — skoro jednak od Kołobrzegu (Kolberg) jest przym. *kołobrzowski*, wypadłoby i od *Brzegu* (Briegen) utworzyć *brzeski* bez względu na to, że brzmi jednakowo z utworzonym od *Brześcia*.

#### 15. Bawialnia, jadalnia? (I. Dr.)

Czy wyrazy: „*bawialnia, jadalnia, stołownia*“, mogą być użyte (tak jak np. *pralnia, szwalnia, czytelnia, warzelnia* itp.) zamiast: *pokój bawialny, jadalny, stołowy*...

— Owszem, wyrazy te (*bawialnia, jadalnia*) zastępują dobrze *obce* (*salon*): tylko o *stołowni* nie słyszeliśmy i uważamy ją za zbytę wodec *jadalni*. Nazywają to niektórzy „*pokojem stołowym*“ w tem mniemaniu, że przym. *jadalny* (*jadalnia*) znaczy tego, którego jeść można (np. *grzyb jadalny*) a nie *pokój*, w którym się *jada*.

#### 16. Kozera — pochodzenie (I. Dr.)

W ostatnim N-rze „*Poradnika*“ (Rocznik V. Nr 8. r. 1905) przy objaśnieniu do str. 122 „*kozery*“ pominięto, że „*kozera*“ to wyraz turecki, który przeszedł żywcem do języka rosyjskiego, nie znajdującego wyrazu „*atut*“ i stamtąd po sąsiedzku dostał się do nas.

— Notujemy tę wiadomość na wiarę Szan. Korespondenta, nie mogąc jej skontrolować w słowniku tureckim.

#### 17. Względnie = albo, lub. (O. Jakób.)

Zastanawiam się nad znaczeniem tego słowa *względnie*. — „*Jana* zasądono na 3 dni więzienia, *względnie* 3 złr. grzywny“. — Co znaczy w tem miejscu ten niepotrzebny biurokratyczny dodatek?

Czyż nie lepiej słowo *względnie* zastąpić wyrazem: *albo, lub*?

— Naturalnie, że lepiej. Pisaliśmy już o tem w roc. I. 31. 73, II, 99.

#### 18. Subwencyonować = wspierać. (O. Jakób.)

Czytam: „*Zakład sierót subwencyonuje* Wydział kr.“ Przecież lepiej i jaśniej wyrazić się mogę, mówiąc: „*Zakład sierót otrzymuje* wsparcie od Wydziału br.“, lub „*Zakład sierót wspiera* Wydział kr.“

— Całkiem słusznie; wyraz to najzupełniej zbytę. (zob. roc. I, 111.)

#### 19. Dziś czy dzisiaj? (O. Jakób.)

Co lepsze — czy: *byłem* *dziś* na *przechadzce* — czy *byłem* *dzisiaj* na *przechadzce*?



— Nasze *dziś* powstało z mianownika *di* (dop. *dne*) później rzeczownik *dzień* (dĭnĭ) i starego zaimka wskazującego *si* (do *siego* roku, ni tak ni *siak*) co razem daje znaczenie: *ten dzień*, w którym właśnie coś czynimy. »Forma *dzisiaj* powstała przez analogię (upodobnienie) do przysłówków (skostniałych ablatiwów) w rodzaju *wczora*; forma zaś *dzisiaj* podobnie jak i *wczoraj* przez analogię do przysłówków w stopniu wyższym«. (I. Baudouin de Courtenay — Szkice językoznawcze I, str. 431—432.)

Niema tedy żadnej różnicy w używaniu *dziś* a *dzisiaj*.

#### 20. Powrótka? (= Retourkarte) (O. Jakób.)

Ostatnimi czasy zaprowadzono na pewnych przestrzeniach t. zw. bilety »*returki*«. Czy nie lepiej wyrazić się w ten sposób: Proszę o bilet *powrótke* z Zakopanego do Nowego Targu?

— Niewątpliwie *returka* jest barbaryzmem kolejowym w rodzaju *sznelki* (Schnellzug), ale i *powrótka* nie bardzo szczęśliwym pomysłem. Skorośmy przyjęli wyraz *bilet* w r. m. możeby lepiej było krótko powiedzieć *powrotny* (dom. bilet) jak *gajowy*, *polowy* (dom. dozorca). Może kto szczęśliwie trafi na nazwę dobrą.

#### 21. Interwiew — po polsku? (O. Jakób.)

»Wydawca dziennika X. miał *interwiew* z prezesem Koła polskiego w sprawie pow. głosowania«. Cóż to za dziwoląg ten *interwiew*. Czy nie lepiej w miejsce tego chwastu wyrazić się należycie po polsku w ten sposób: »Wydawca w sprawie pow. głosowania od prezesa Koła pol. otrzymał następujące wskazówki — objaśnienie. Albo *wyraził swoje zdanie*, *wypowiedział poglądy osobiste*.

— *Interview* po angielsku znaczy dosłownie: spotkanie. W gwarze dziennikarskiej prawie całej Europy pojęcie tego rzeczownika rozszerzyło się i słowo to wyraża rozmowę, prowadzoną w tym celu, aby kogoś w jakiejś sprawie wy badać i jego mniemanie spisać. — Nazywają też artykuł na takiej rozmowie oparty krótko *interwiew* (ogłosił interwiew = ogłosił artykuł oparty na rozmowie.) Starano się oddać ten rzeczownik po polsku przez *wywiad*, *wywiady*, ale nowotwór ten się nie rozpowszechnił. Zamiast *mieć interwiew*, możeby wystarczyło powiedzieć *rozmawiał o...*

#### 22. Stora, woalka a zasłona? (O. Jakób.)

Czy można użyć wyrazu *zasłona*, w miejsce *stora* i *woalki*?

— I jedno i drugie da się dobrze przez *zasłonę* zastąpić.

#### 23. Kulturalny, cywilizowany — po polsku? (O. Jakób.)

— Nie możemy się kusić o spolszczenie tych wyrazów, które się



spolszczeniu silnie opierają. Usiłowano kulturę nazwać *rozświatą*, to *poświatą* i wszystko się nie udało. Zdaje mi się, że poczekamy dłużej na spolszczenie, aż będziemy mieć kulturę czysto polską.

#### 24. Nożyk nie scyzoryk. (O. Jakób.)

Powinniśmy mówić *nożyk* nie *scyzoryk*.

— Pewnie, że wyraz to obcy i francuski (*cisoir*) i dałby się łatwo wyrugować; szkoda tylko, że *nożyk* oznacza mały nóż w ogólności a nie *Federmesser* tj. nożyk do zacinania piór gęsi. Piórami gęsiemi już nie piszemy, ale nazwa została i w j. niem. i francuskim i u nas.

#### 25. Ranny a poranny. (O. Jakób.)

Publiczność nasza posługuje się codziennie prawdziwie oklepanym a bezmyślnym przymiotnikiem, mówiąc: »pociąg *ranny* odchodzi o godz. 3«. Pociąg może się wykoleić, ale nie można go *ranić*; więc lepiej mówić: »pociąg *poranny* odchodzi itd.«

— Ze względu na dwuznaczność powinnyby się unikać przymiotnika *ranny* tam, gdzie jasność mowy na tem cierpi. Ale czy ktośkolwiek mówiąc czy słysząc rzecz o *pociągu rannym* pomyśli o ranach — bardzo wątpię.

Już wschodził uroczysty dzień Najświętszej Panny  
Kwietniej. Pogoda była prześliczna, *czas ranny*...

(Pan Tadeusz XII, 153).

Czy mamy Mickiewiczowi uczynić zarzut, że nie użył przym. *poranny* lecz *ranny*?

#### 26. Wreszcie a nareszcie? (O. Jakób.)

Jaka jest różnica między przysłówkami: *wreszcie* a *nareszcie*? Czy to jedno i to samo?

— Tak jest, tu jest *to samo* znaczenie, bez różnicy.

#### 27. Tak iż — a tak że. (O. Jakób.)

Kiedy użyć należy *tak, iż* a kiedy *tak, że*?

a) Stasio tak biegał, iż obawiałem się o jego zdrowie.

b) Tak mówisz, że cię zrozumieć nie mogę. Czy dobrze się wyrażam? Proszę o wskazówkę.

— Ponieważ jedno i drugie powstało z pełnej formy *iże*, niema dziś żadnej różnicy znaczenia między *iż* a *że*; niektórzy pisarze wtrącając w zdanie poboczne z *że* nowe dopełniające, starają się uniknąć dwóch *że* i kładą raz *iż*, drugi raz *że*. Niestety, jest to samo i stylistycznej Charybdy tym sposobem się nie uniknie.

Co do *zapytania* o *Nachschlagebuch*, *Holzarbeiter*, *Metallarbeiter*, *Landkartenzunge* — odsyłamy Szan. Korespondentów do Słownika.



## IV. ROZTRZĄSANIA.

**Halerz = półcentek.**

Czy zamiast rażącej ucho Polaka spolszczonej niby nazwy *halerz* (Heller) waluty austriackiej nie możnaby używać lepiej nazwy *półcentek*, pochodzącej wprawdzie również od wyrazu obcego *cent*, lecz mającego za sobą długoletnie użycie w Galicyi i żyjącego dotąd tam wśród ludu i mieszczaństwa, które z *halerzami* jakoś pogodzić się nie może. Dla mego ucha, ponieważ mieszkam poza obrębem Galicyi i nie słyszę na każdym kroku tej rażącej nazwy *halerz*, a spotykam ją tylko niekiedy w druku, przyjemniejszą już byłaby wzięta wprost z niemieckiego nazwa »heler« (jak *grajcar* od *Kreuzer*) zamiast spolszczenia jej *halerz*, utworzonego nie wiem przez kogo na wzór *talerza* (od Teller.) Więcej jednak obstawałbym za półwojskim półcentkiem

Dr. Fr. Błoński.

— *Halerz* jest spolszczony zupełnie prawidłowo i mniej nas razi, niż wprowadzony do podręczników szkolnych galicyjskich *heler*. — Niektórzy używają *grosza* na oznaczenie tej monety, wszystko to równo warte, bo wszystko nie polskie. Znamy tylko trzy nazwy monet czysto polskie tj. *złoty*, *dudek* i *szóstka*; inne muszą być obce, skoro moneta obca. Dlaczego by *krajcar* lub *grajcar* miał być lepszy niż *halerz*, nie rozumiemy. *Półcentek* nie może się ostać, skoro i centy zniknęły, a najmniejszą jednostką jest *halerz*.

**Skwer = zieleńiec?**

Bardzo pięknie. Ale czy przez to nie będzie pokrzywdzony *wirydarz* klasztorny, któremu nazwa »zielenca« więcej odpowiada, niżeli skwerowi angielskiemu? Nie wiedząc jeszcze o *skwerze* = *zielenicu*, używałem w druku tej nazwy spolszczonej na oznaczenie wirydarza. Chyba, że dałoby się wirydarz ze skwerem pogodzić, dodając dla odróżnienia tamtemu atrybut *klasztorny*?

X. Ignacy Charszewski.

— O ile nam wiadomo ang. *square* znaczy po prostu *czworobok*, myśmy tylko do czworobocznego placu przywiązali koniecznie zielone drzewa i klomby kwiatów. Tym sposobem ścieśniliśmy znaczenie pierwotne, a nawet je zupełnie zatraciliśmy. *Zieleniec* w rzeczy samej lepiej przystaje do *wirydarza*.

**Duma rosyjska — po polsku? (I. Dr.)**

Rosyjskie: *Gosudarstwiennaja Duma* zam. spolszczenia na: Rada *narodowa* (jak podaje Rocznik V str. 121 N. 8. choć »*gosudarstwo*« i »*narod*« to zupełnie różne pojęcia) czy nie lepiej byłoby przerościć na: Wiec państwowy? (starosłow. „Вѣча“). I. Draczewski.



— Trudno o właściwą nazwę rzeczy, która nie istnieje. Ze względu na to, że uczestnicy *wieczu* nie są wybierani, ale każdy bierze udział, o ile przybędzie na wiec, nazwa ta nie dałaby się zastosować do *dumy*. Takie jest zdanie nasze.

### Handlarz drzewa czy drzewem.

(por. Por. V. 9. 136.) Chodzi tu pewnie o niemieckiego »Holzhändlera«, którego bardzo dobrze można nazwać *drzewarzem*, jak handlarza koni: *koniarzem*, zboża: *zbożarzem* itd. Wyrazy podobne: *księgarz*, a nie handlarz księgami, *aptekarz*, raczej lekarnik, a nie handlarz przedmiotami lekarskimi (aptekarzkimi) i t. d. Czesi n. p. także mają wyrazy: *koňář* (i *koníř*), *dřevař* i t. p. *Roch Stasch.*

— *Koniarza* i my mamy, ale znaczy on często znawcę koni, nie handlarza. Może być, że się komu spodoba *drzewarz* a nawet *zbożarz* (którego jeszcze Czesi nie mają, ale mają *obilař*.)

### Funkcyonaryusz. (Por. V. 9. 138.)

Możnaby go nazwać: działaczem (kolejowym itd.) Wszak »la fonction«, to po polsku: działanie. (por. Feldmana »Błędy jęz.« st. 60 »funkcyą«.) *R. Stasch.*

— *Funkcyonaryusz* pochodzi z j. francuskiego, ale z *fonctionnaire* (= urzędnik); osnowa wzięta z j. łac. *functio* = czynność, Przez j. niem. *Functionär* dostał się ten wyraz i do j. polskiego i dlatego nas razi. *Działacz* jest nazwą bardzo ogólną i do funkcyonaryusza nie przystaje.

Pozwolę sobie sprostować również pomyłkę Szan. Korespondenta: *Feldman* nie wydał »Błędów językowych«, lecz prof. *Artur Passendorfer* i do jego książki odnosi się owa str. 60, gdzie *funkcyą* ma także znaczenie: *urząd, służba*.

## V. SKARBONKA.

»*Żywina* jest znana pospolicie u naszych górali, w innych okolicach mówią: *chudoba* lub *gadżina*«. Dodam, że wśród ludu mazurskiego jest rozpowszechniony wyraz: »*żywizna*«.

Przypomniały mi się z okazji »żywiny« niektóre inne wyrazy i wyrażania z gwary ludowej na Mazowszu, jak: *na rozwidaku* = gdy się rozwidnia; *bluźniny* = mowy bluźnierskie, w znaczeniu nieczystych, nieskromnych, wbrew językowi katechizmowemu, który przez bluźnierstwo rozumie urąganie Bogu i wogóle wszystkiemu, co święte; *podchęcić* = zachęcić; *przez niechcielstwo* = niedbalstwo, lenistwo; *omylić*, np. *pacierz* = opuścić, zaniedbać; *za niewinność* = niewinnie; *niepostulznik*; *zamanówszy*, znaczenia wyrazu tego nie



mogę dociec, używa się go w takim np. sensie: »zamanówszy, to się i zaklnie«. Niektóre z wyrazów i wyrażeń pomienionych wydają mi się bardzo filozoficzne, a nawet i godne języka literackiego, jak zwłaszcza: *na rozwidaku*, *bluźniny*, *nieposłusznik* (coś więcej, aniżeli *nieposłuszny*) i *za niewinność*. Ks. Ignacy Charszewski.

## VI. SPOSTRZEŻENIA.

### Barbaryzmy.

Natężone i podniecone w czasach ostatnich życie polityczne i społeczne w Królestwie odbiło się na polszczyźnie gazetarskiej większym jeszcze zaniedbaniem, niż do niedawna. W najpoważniejszych skądinąd gazetach stale spotyka się najokropniejsze barbaryzmy, np.: »przewidziane budżetem« — rusycyzm, zamiast *przez budżet*; tak samo »sejm, powołany Najwyższym manifestem«, przyczem zawiera się tu i drugi jeszcze błąd, gdyż przymiotnik powinien iść za rzeczownikiem, jak sługa za panem; »opozycja władzom«, rusycyzm przerażający, zam. *względem władz*; niemniej woła o pomstę do.... »Poradnika Językowego« krzewiący się w prasie warszawskiej barbaryzm rosyjski: »przeznaczył pieniądze na szpital *z tem, ażeby*« — *съ тѣмъ, чтобы* (!!).

Walczymy o prawa, przynależne językowi polskiemu, a wśród walki tej sami krzywdzimy go i obrażamy. Dojdziemy do tego, że czytanie gazet warszawskich będzie się równało torturze!

Nie samych jeno warszawskich, bo i galicyjskich. Im to zawdzięczamy rozplenione i w prasie Królestwa, śliczne »na skutek« zam. *wskutek*. A jak głaszczą ucho polskie taka: »senzacya«, »Zaragoza« i t. p.! Niemniej piękne są formy: »natchnięty«, zam. *natchniony*, »wglądnać«, »przeglądnać« i t. d. Słusznie orzekł Bartoszewicz, że pomiędzy Królestwem Polskiem a Galicyą zachodzi ta różnica, iż »u nas piją kawę z likierem, a u was — z koniakiem«...

Ks. Ignacy Charszewski.

## VII. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

*Wszystkich Szan. Czytelników* prosimy o cierpliwość; odpowiemy na zapytania, o ile tylko miejsce nam pozwoli. Zachowujemy porządek ściśle chronologiczny.

*P. R. T. w Warszawie.* Roczniki »Poradnika« II. III. IV. V. są do nabycia w księgarni E. Wendego i Spółki po cenie prenumeracyjnej (po rs. 1 kop. 50 za rocznik bez przesyłki.)

*P. M. G. w Poznaniu.* Zjazd Rejowski odłożony, więc musieliśmy zamiaru zaniechać i poniewoli numer opóźnić.

**TREŚĆ:** Od Redakcyi. — I. Poczucie językowe a rozumowanie napisał R. Zawiliński. — II. W sprawie pisowni naszej przez Waleryana Staniszewskiego. — III. Zapytania i odpowiedzi. — IV. Roztrząsania przez Dra Fr. Błońskiego, X. Ignacego Charszewskiego, I. Draczewskiego, R. Stascha. — V. Skarbonka przez X. I. Charszewskiego. — VI. Spostrzeżenia: Barbaryzmy przez X. I. Charszewskiego. — VII. Korespondencya Redakcyi.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.



# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POPRAWNOŚCI JĘZYKA

WYDAWANY POD REDAKCYĄ

ROMANA ZAWILIŃSKIEGO.

---

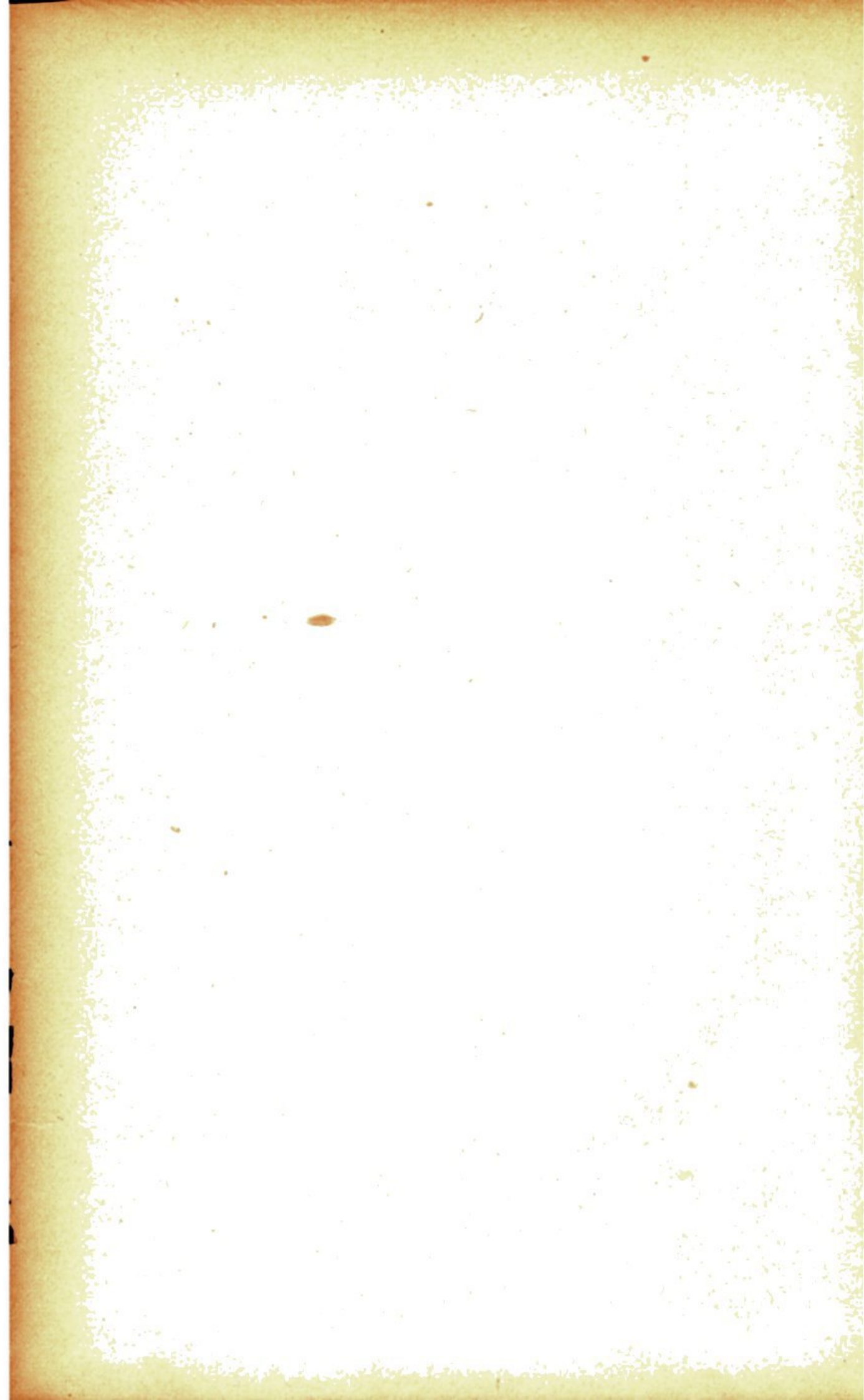
ROCZNIK VI.

---

W TARNOWIE MCMVI

DRUKOWANO W KRAKOWIE W DRUKARNI UNIWERSYTETU  
JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO.







## TREŚĆ ROCZNIKA VI.

	Str.
Od Redakcyi . . . . .	1
<b>I. Artykuły:</b>	
1. Roman Zawiliński: Poczucie językowe a rozumowanie . . . . .	2
2. Waleryan Staniszewski i F. Ruszkowski: W sprawie pisowni naszej (-yja, litera j.) . . . . .	5, 19
3. Ignacy Stein: O akcencie w języku polskim . . . . .	17
4. W sprawie jednej z kwestyj pisowni naszej . . . . .	33
5. Roman Zawiliński: O wyróżnianiu części mowy . . . . .	49
6. „ „ O manii tworzenia wyrazów nowych . . . . .	65
7. Ignacy Stein: Porównania i przenośnie. Ich pojęcie i rola w języku . . . . .	81, 97, 129
8. Roman Zawiliński: Gwary i prowincjonalizmy w stosunku do języka literackiego . . . . .	153
9. Tenże: W sprawie przyswajania imion własnych obcych . . . . .	169
<b>II. Zapytania i odpowiedzi:</b> 7—13, 22—28, 36—41, 52—57, 68—71, 84—86, 103, 135—141, 155—159, 172—173	
<b>III. Roztrząsania przez Dr. F. Błońskiego, X. I. Charszewskiego, I. Draczewskiego, Rocha Stascha, K. Drzewieckiego, A. Brauna, Dra St. Kozaka, H. Lichtenbauma, Dra Zweigbauma, F. Starczewskiego, Z. Rz. A. Drogoszewskiego, K. C., Jana Stapeckiego</b> 14—15, 44—45, 57—61, 72, 86—87, 104—105, 141—143, 159—162	
<b>IV. Pokłosie a) z dzieł:</b>	
1. Al. Brückner: Mikołaj Rej przez R. Z. . . . .	28—30
2. M. Straszeński: Filozofia św. Augustyna przez Ad. Mahrburga . . . . .	144—145
<b>b) z czasopism:</b>	
1. Rusyzmy w »Kurj. Pol.« i »Świecie« przez Dra B. Trojanowskiego . . . . .	72—78, 87—94
2. Z czasopism różnych . . . . .	106—113
3. Z czasopism pod zaborem pruskim przez X. Kanieckiego . . . . .	173—175
<b>V. Prof. Brücknera Projekt ustalenia pisowni polskiej.</b> . . . .	95—96
Sprawa ujednostajnienia pisowni na Zjeździe Rejowskim . . . . .	124—128
<b>VI. Z językoznawstwa obcego przez M. Rudnickiego</b> . . . . .	114—123, 150
<b>VII. Wyrazy obce przez R. S. i T. Smoleńskiego</b> . . . . .	61—63
<b>VIII. Sprawa nowotworów przez ks. Kanieckiego</b> . . . . .	163
<b>IX. Skarbonka przez ks. I. Charszewskiego, A. T. N., ks. A. Sz.</b> 15—16, 45, 79	



	Str.
<b>X. Spostrzeżenia</b> przez ks. I. Charszewskiego, I. Szczerbowskię A. S., K. C. i <i>Dzien. Ciesz.</i> , B. Dyakowskię, J. Peszkego i Dra Wl. Bylickiego . . . . .	16, 94—95, 165—167, 45—48, 64, 79—80, 124
<b>XI. Wyjaśnienia</b> przez K. Jelowskię i K. C. (str. 63), Ks. Char- szewskię . . . . .	123—124
<b>XII. Rozmaitości</b> przez Z. D. i Red. i Ks. Charszewskię. ( <i>Figle</i> <i>chochlika drukarskiego</i> ) . . . . .	150—151, 167—168
<b>XIII. Nowe książki.</b> <i>Zasady interpunkcyi pol.</i> przez Ks. B. E. Goralę	31
<b>XIV. Korespondencya Redakcyi</b> . . . . .	str. 16, 31, 48, 64, 152, 168, 175
<b>Ogłoszenie</b> zjazdu Rejowskię . . . . .	80
<b>Spis wyrazów i zwrotów</b> , objaśnionych w roczniku VI . . . . .	176—179

---